

PRZEGLĄD ZAWODNIKÓW TORU

# Jak przezimowały stajnie Budnego i „Bronowice”

Stajnia Budnego, jednego z najstarszych generacji zasłużonych hodowców, który nie szczędzi kosztów celem podniesienia hodowli, nabywając stale w Anglii możliwe najlepszy materiał hodowlany, przybyła na tor ze stawką 7 starszych i 5 dwuletnich koni. Konie przezimowały na wsi w Lubelskim bardzo dobrze i widać, że nie próżnowały. Są dobrze wychowane, jak na tak doświadczonego hodowcę przystało.

Z czteroletnich wymienić wypada wybitnego skoczka „Rustana”, który po niefortunnym występie w „Derby” dla półkrewków we Lwowie został przerzucony na karierę płotową, w której wykazał nieprzeciętną zdolność i kto wie, czy nawet na torach zagranicznych w tego rodzaju wyścigach nie odegrałby poważniejszej roli. Nawet czynione były właścicielowi propozycje celem eksploatacji tego konia poza Polską.

„Tamka” — dobra kobyła — przez zimę dużo zyskała. Galopuje obecnie w miarę. Ujrzymy ją prawdopodobnie w „Haudicapie Otwarca” dla czteroletnich i starszych koni, gdzie startować będzie z poważnymi szansami. Przypominamy, że „Tamka” w ub. sezonie wygrała pod rząd 6 wyścigów i opuściła tor z wygraną 11.650 zł. „Majowa”, średnia kobyłka, na siebie zarobić powinna.

Dalej z trzyletnich obiecują „Menuet”, który w ub. sezonie startował 6 razy i zawsze widzieliśmy go na froncie, pomimo że raz tylko wygrał, zaś 4 razy przyszedł z miejscem. Przez zimę rozrósł się i zapowiada się na wielce pożytecznego. Znacznie gorzej „Mentona”, oszczędnie w ub. sezonie eksploatowana. Dalej 2-letni fuks „Metropol”, który w ub. sezonie swym zwolennikom przyniósł poważną kwotę, wygrawając wyścig na jesieni, jest lepszy od swej starszej siostry „Majowej”. „Tour de Valse” — miera.

Z 5 dwulatów, które swym nierzędnym wyglądem i pochodzeniem rokuja duże nadzieje, wyróżnia się kasztan „Klejnot Bychawski” po „Crestinmor”. Dobrze zbudowany, może nieco prze-rośnięty jak na dwulatka, jednak w swej późniejszej karierze może się okazać pierwszorzędnym, nota bene o ile będzie ogólnie eksploatowany. Dalej „Miss Royal” po węgierskiej matce „Spacha”, „Rywalka”, „Royalist” i „Finlandia”.

Trenerem stajni jest Kubalski, żokej vacat.

Nowozalożona w roku zeszłym stajnia „Bronowice” składa się z 7 koni starszych, w tem 3 ostatnio zakupione we Francji. Ze starszych „Cudem Cudów”, w swej karierze płotowej może na owies zarobić. „Fluksja” — bardzo mierna, „Struna” — słaba, prowincjonalna. „Julia” jest w szóstej grupie, gdzie konkurencja jest dość poważna, gdyż jest dużo ciemnych koni które jeszcze nie debiutowały, a z różnych powodów były szanowane z pośród których wyróżnić się może nawet derbista lub oaksietka.

Stajnia zakupiła 3 klacze, które we Francji biegały dość dobrze, jednakowoż u nas nie będą miały wielkiego pola do popisu, gdyż wszędzie w grupach, za wyjątkiem wyścigów sprzedażnych, z racji swego pochodzenia są wykluczone. Mają jednak prawo startować w wyścigach międzyrodowych jednakże muszą się spotkać bądź co bądź z naszą elitą końską, obciążoną 4 kg. nadwagi.

Należy jednak uznać dobre chęci właścicieli, którzy pomimo trudnych warunków zdecydowali się sprowadzić do Polski klacze młode, mogące z czasem odegrać poważną rolę w naszej hodowli, jak np. zagraniczny import, matka „Forwarda” — „Gaff”, „Lano-

lin” — matka „Dzemsy” i matka „Fausta” — „Bomba” i t. d.

Nabytkiem są: „Argillera”, 4-latką, która w swej karierze wyścigowej zdołała wygrać 82.000 franków, dalej 3-letnia „Marylis”, która już w karierze dwuletniej i w obecnym sezonie wygrała 4.000 franków, najsłabszą zaś jest „Double Quick” co znaczy: „podwójnie szybko”, dwuletnią nie nie wygrała, trzyletnią zajęła piątne miejsca.

Opiekuje się końmi trener Gruska, który po przygotowaniu w swej dwuletniej karierze klaczy „Napaść” został z niewiadomych powodów przez właściciela zwolniony, obecnie ma pod swoją opieką konie mniejszych stajen, co daje rękomię, że i te konie dobrze biegać będą. Przypominamy, że w swojej karierze trenerskiej umiał przygotować konie tej miary, co: „Genowa”, „Estella”, „Grand Chucle” i t. d.

## Spis koni

stajni Budnego i „Bronowice”

4 l. kl. gn. Tamka (Totenleben — Bonny Maiden), wygr. 11.650 zł.  
4 l. kl. kaszt. Majowa (Tetenleben — Wnuczka Scipte), wygr. 5.250 zł.  
4 l. og. gn. Rustan (Royal Grosvenor — Muza), wygr. 14.721 zł.  
3 l. kl. kaszt. Mentona (Manton — Crestinmore), nie nie wygr.  
3 l. og. gn. Menuet (Manton — Bonny Maiden), wygr. 4.050 zł.  
3 l. og. c-gn. Metropol (Manton — Wnuczka Scepter), wygr. 1.800 zł.  
3 l. kl. kaszt. Tour de Valse (Totenleben — Muza), nie nie wygrała.  
2 l. og. kaszt. Klejnot Bychawski (Bafur — Crescenmon).  
2 l. kl. gn. Royaliste (Royal

Grosveusz — Uciecha).  
2 l. kl. c-gn. Rywalka (Royal Grosvenor — Melba).  
2 l. kl. gn. Miss Royal (Royal Grosvenor — Spacha).  
2 l. kl. gn. Firlandja (Filen — Canada).  
Płn. kl. gn. Cudem Cudów (Ballyheron — Legja).  
4 l. kl. gn. Fluksja (Urwipoleć — Osa).  
4 l. kl. c. gn. Struna (Palatin — Leptima).  
3 l. kl. c. gn. Julia (Royal Grosvenor — Nuna).  
4 l. Argillera (Mon Sante Elois — Armea Gauche).  
3 l. Marylis (Rose Prince — La Precienne).  
3 l. Double Quick (Kircublin — Double Shield).

## Kahał żydowski w Stanisławowie Pochował kozła na cmentarzu Rytualny pogrzeb zdechłego kozła

STANISŁAWÓW, 27.4. — W Stanisławowie wśród miejscowych żydów zdarzył się niezwykle wypadek, mający źródło w starodawnych wierzeniach i zwyczajach żydowskich. Mianowicie niejaki Berger — kupiec, prowadzący w Stanisławowie hodowlę kóz. Przed paru dniami jedna z kóz urodziła małe kozie, które, jak się okazało, było koziołkiem.

Według rytuału żydowskiego, właściciel małego kozła (samca) powinien zawrzeć formalną umowę sprzedaży zwierzęcia z innowiercą, ażeby je po podrobieciu znowu odkupić. Berger jednak zapomniał, czy też nie wiedział o tym starym przepisie, ni komu kozła nie sprzedał, wo-

bec czego kozie w pojęciu gminy żydowskiej, stało się t. zw. „świętą ofiarą” — to znaczy, że małego kozła nie wolno ani pędzić, ani bić i w ogóle należy się z nim obchodzić, jak z przedmiotem kultu.

Ale wielkie zmartwienie, wielki „cures” zaczął się dopiero z chwilą, gdy kozie w parę dni po urodzeniu zdechło. Wówczas za radą sąsiadów, Berger udał się do rabinatu i zapytał, co ma zrobić z niezwykłą „świętą ofiarą”.

Rabin nakazał Bergerowi urządzić kozłowi uroczysty pogrzeb z zachowaniem całego rytuału, jaki przysługuje zmarłemu żydowi. Berger ściśle zastosował się do

polecenia rabinatu i chciał pochować zwierzę na starym cmentarzu żydowskim, ale zarząd cmentarza zaczął mu robić trudności, uważając, że za miejsce na grób dla „świętej ofiary” — małego kozła, należy się co najmniej trzy razy większą zapłatą niż za grób zwykłego żyda.

Cała sprawa wywołała w Stanisławowie prawdziwą sensację i dopiero pełne zebranie kahału poleciło udzielić bezpłatnego miejsca na cmentarzu. Pogrzeb urządzono z wielką pompą, a obecnie dowcipnie stanisławowscy ciągle zapytują Bergera, kiedy na grobie postawi pomnik, stosowny do godności leżącego w grobie „nieboszczyka”.



## Wiosna

Nasz stary świat zwarjował, Wskoczył z swej orbity I pędził się przez kosmos Na gwiazd miłosny meeting...

Wziął z sobą księżyc celem Robienia nim nastroju I pędził — aż z Wenerą W miłosnym starł się boju...

A gdy mu zbrzydła Wenus Świat wsiadł na oba Wozy I jadąc szczypał Pannę, Aż dostał się do Kozy.

Tymczasem na powierzchni Zwarjowanego świata Z żyjących istot każda Zmieniła się w warjata.

Zwarjował całkiem ptaszek: Ponure brednie śpiewa...

Na tle antysemitki Powarjowały drzewa.

Nieszczęsnych straszą żydków I na złość im swawolą: Przybrały oto nagle Zielonej wstążki kolor!

A ludzie, to już całkiem Podostawali bzika: Parkami w parkach siedzą Słuchając bzdurow słowika.

Zaś dniem pachnącym dziwnie Uwagę ludzką skupia Motylek, co w powietrzu Okropnie się wygiupia...

Wygiupia się motylek, Wygiupia się i mrówka, I koń i konik polny I świat i boża krówka.

A potem się tłumaczy Świat, ptaszki, ludzie, krowy: — To wiosna, ach to wiosna Uderza nam do głowy!

Hipolit Ten.

## Wznowienie uroczystości Wielkanocnych w republice Hiszpańskiej

Jeszcze w roku ubiegłym zaledwie kilka procesji wyruszyło z kościołów madryckich, aby zwyczajem odwiecznym uczcić pamiętkę Zmartwychwstania, ale nawet te nieliczne procesje odbywały się pod silną eskortą policji tak na ulicach, jak i w świątyniach, w obawie wykroczeń ze strony motochu komunistyczno-anarchistycznego.

Dopiero teraz po czterech latach wstrząsających przejść dla świata katolickiego, nastąpiła w Hiszpanji takie uspokojenie umysłów, że uroczystości Wielko-godniowe w całym kraju wznowiono spontanicznie z całym entuzjazmem bez jakiegokolwiek ograniczenia, lub potrzeby opieki ze strony policji.

Figury święte w najwspanialszych szatach, okrytych najcenniejszymi klejnotami, krążyły po ulicach miast, wysoko wzniesione

na ramionach wiernych, wśród morza światła, przez sześć i więcej godzin, a nawet w Andaluzji, gdzie już jest bardzo ciepło, procesje te przeciągały przez całą noc od kaplicy do kaplicy natłoczonych ulicami, zatrzymując się ponadto niezliczoną ilość razy dla wysłuchania t. zw. saetas, okolicznościowych przyspiewek, improwizowanych przez mężczyzn, kobiety i dzieci.

Ilość kwiatów, kadzidła, świec i światła wszelkiego rodzaju, zużyta podczas tych uroczystości, jest wprost olbrzymia.

W kościele katedralnym Sewilli, na przykład, jeden tylko wielki ołtarz oświetlało 800 dużych świec i 300 lamp srebrnych.

Przybyło też po raz pierwszy od lat czterech do Hiszpanji południowej na uroczystości Wielko-godniowe dziesiątki tysięcy turystów.

## DAR NARODOWY 3-go MAJA To — FRONT KULTURALNEJ POLSKI

Antoni Marczyński

46)

## Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

W tej myśli polecił właścicielowi taksówki, aby wstrzymał się z odjazdem trochę, bo prawdopodobnie zabiorą się razem.

Szautana wrócił nareszcie, odemknął drzwi i Freddy wkroczył do mrocznej sieni, stamtąd zaś do dużej izby, w której było jeszcze ciemniej. Otworzył jedną z okiennic i dopiero wtedy ujrzał w rogu izby siennik, a na nim skuloną sylwetkę człowieka, owiniętego, w samodziałową derę tybetańską poszedł bliżej, pochylił się i zaczął chwiać głową ze zdziwienia; nie przypuszczał dotychczas, że młody, zdrowy osobnik może zmienić się tak ogromnie w ciągu zaledwie pięciu dni.

— Co jest z nią? Czy wzywaliście lekarza? — spytał? — A koby mu zapłacił?! — odburła Szautana. — Ona jeszcze za dorokę jest winna Kwei Tingowi i za jedzenie!

Biedna Zosia niewiele chyba skosztowała tego „wykwintnego” jedzenia. Obok jej nędznego barłogu leżał na podłodze, na dużym liściu nietknięty placek ryżowy, trochę spleśniały, trzy napół zgnie banany i jakiś specjal chiński, cuchnący „na kilometr”. Freddy wyrzucił to przez okno coprzed. Ogarniało go szybko uczucie litości dla tej dziewczyny, którą los tak ciężko doświadczył i która leżała tu obecnie chora, zdana na łaskę ludzi obcych, ba, nietylko obcych, ale wrogo dla niej usposobionych.

Miał na myśli Szautana. Ta mała kobieta musiała być wiedzą, co się zowie. Musiała nienawidzić Zosie serdecznie, to zdradzały jej spojrzenia, jej słowa, jej brutalność, z jaką zaczęła budzić chorą, szarpając ją za ramię tak, że Prado stracił cierpliwość i odepchnął babę.

— Biała kobieto, — wrzasnęła na całe gardło, — masz gości! Powieki głęboko wpadniętych oczu drgnęły, podniosły się ociężale.

— Przyjechał, — ciągnęła dalej Szautana, wciąż fortissimo. — jeden z twoich kochanków!

— Milcz! — warknął Freddy. — I precz! — wskazał jędry drzwi.

Na dźwięk słowa „przyjechał” po zmierzniętej twarzyczce Zosi przemknął uśmiech szczęścia, a z warg spłynął radosny szep: — Nareszcie... Robert... przybył.

Z wysiłkiem odwróciła głowę, dostrzegła tancerza kłęczącego po drugiej stronie siennika i uśmiech zgasł momentalnie, w oczach zamigotały pierwsze łzy. Chcąc zakryć twarz dłońmi, wyciągnęła ręce spod derki i wówczas Freddy ujrzał na jej obnażonych ramionach liczne plamy. Sińce!

— A kto tu panią tak naznaczył?

Wyznała, że są to pamiątki, po „czulych” uściskach Szautany. Prado zawrzał gniewem; tego on płazem nie łąści, oświadczył, zanim wyjedzie, sprawi małej jędry takie lanie, że je popamięta do śmierci.

— Pan wyjedzie, a ona wyrwie zemstę na mnie, — odparła Zosia.

Temu przypuszczeniu nie mógł odmówić słuszności, lecz równie prawdopodobnym było, że i bez „lania” Szautana nadal znęcać się będzie nad Zosią. Taka pół - Chinka, pół - Malajka nad białą kobietą!

— A niedoczekanie twoje, bronzowa małpo!

Poczucie rasowej solidarności w znacznie większej mierze, niż współczucie wpłynęło na to, że Freddy Prado postanowił zostać w Yung-tan, dopóki młoda Polka nie wyzdrowieje.

Odprawiwszy taksówkę, rozgościł się w sąsiedniej izbie, poczem znowu zajął do Zosi. Obecnie spała. Nie bez tkliwości zaczął jej poprawiać poduszki, a w trakcie tego na podłogę zsunął się list.

Koperta była już zaklejona i zaadresowana do porucznika Roberta Wilkinsa, co tancerza żywo zainteresowało. Powróciwszy do swojego pokoju, ostrożnie odemknął kopertę, zabrał się do czytania. W owym liście, pisany częściowo w jakimś zajeżdźcie, częściowo tutaj, Zosia w prostych słowach odmalowała swe obecne beznadziejne położenie i błagała Roberta o ratunek. „Chciałabym ten list wysłać jako ekspres - polecono, ale nie wiem, czy mi wystarczy na porto, bo pozostało mi zaledwie pół rupii; tyle wynosi cały mój majątek”, pisała. Przyznanie się do takiej nędzy musiało ją wiele kosztować, to wyczuwało się z dalszych wierszy listu, którego zakończenie zawierało jeszcze jedną sensację. Oto brzydki Kwei-Ting, ongi pomocnik, dziś następcą Jana Bortolotti - Halskiego zapalał grzesznym efektem ku jego siostrze i pono dybał na jej cnotę.

— No, niechby ten żółty pies teraz spróbował!

Zakleiwszy kopertę napowrót, Freddy odniósł list na swoje miejsce i niechcący obudził chorą.

— Mój list!

— Właśnie wysunął się spod poduszki.

— Niech go pan wyśle zaraz, błagam! Jako ekspres.

— A gdzie tu najbliższa poczta?

Dowiedział się, że w Yung-tan jest nawet urząd telegraficzny, jak zresztą niemal w każdej większej wsi w Indjach. Kierownik tej instytucji, a zarazem jedyny jej funkcjonariusz był mieszańcem urodzonym w Rangun. Za jakiego przekroczenie został przeniesiony w to odludzie, gdzie rozpił się rychło z tęsknoty za środowiskiem, z którego go wyrwano. Freddy Prado, biały, obywatel, jedyny oprócz Szautany człowiek, który tutaj mówił po angielsku, musiał zmiejsza przyspaść do gustu telegraficę.

— Sir, jestem uszczęśliwiony pańskim przybyciem, — powtórzał raz po raz. — Pan zamieszkał w farmie? — zaniepokoił się. — To niebezpiecznie, drogi panie. Jan Bortolotti tam umarł, jego siostra zachorowała...

(D. c. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.64 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzyzwiązkowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.  
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Z rząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrytka pocztowa 745. Adres telegraficzny: — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.  
PRZEDTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.  
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu” zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dodatkiem Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalaty (na wszystkich stronach po 6 szpalat): na 1-iej stronie — 1 zł, w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 60 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.  
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieczyński.